

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 42.000 mk. z odn.—45.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4 - ej stronie 2000 marek. W tekście 3000 marek. Ogłosz. zagranic. linii okrętowej 100% drożej. Cytrowe i bilans o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit za wyraz 1500 marek. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

## Syreny fabryczne wezwą metalowców do pracy

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj t. j. w czwartym dniu obrad ministra pracy z delegatami przemysłowców i robotników przemysłu metalowego, została wreszcie podpisana umowa, likwidująca przewlekły strajk metalowy. Przyjęto następujące warunki umowy: wypłacenie przez przemysłowców 40 proc. dodatku od dnia przystąpienia robotników do pracy. Wypłacenie dodatku drożyznianego, obliczonego przez komisję statystyczną w miesiącu sierpniu, a począwszy od września regulowania tego dodatku dwa razy w miesiącu. Umowa obowiązuje na okres trzech miesięcy. Po podpisaniu umowy obie strony złożyły miłostrowi pracy serdeczne podziękowanie za podjętą inicjatywę i pomyślnie zakończony pośrednictwem. Minister Darowski, zamykając posiedzenie, podkreślił głębokie zrozumienie po trzech państwowych przez obie strony tak przemysłow-

ców jak i robotników, gdyż zarówno tak przemysłowcy jak i związkowi zawodowi robotnicze wykazały maksimum ustępstw, na jakie w imię dobra ogólnych spraw zdobyć się mogły.

## Specjalna misja p. Piltza w Rumunji Wszyscy radziby wiedzieć na czym ona polega

Wczoraj wyjechał do Bukaresztu p. Piltz, minister pełnomocny, z misją specjalną, pozostającą jak się dowiadujemy w związku z rozmowami prze-

prowadzonymi pomiędzy p. ministrem Seydą a ministrem Duca w Warszawie, podczas pobytu królewskiej pary rumuńskiej.

## Wyszedł „befehl” żeby rewolucji nie było Komuniści usłuchali na widok wojska i policji Ale czy się ulęknie bagnetów szalejąca drożyzna?

BERLIN 27. 7. (Telef. przez Gdańsk). Wobec ogromnego skupienia sił wojskowych i policyjnych, w stolicy zapanowało pewnie uspokojenie.

W postanowieniach przywódców komunistycznych nastąpił zasadniczy zwrot. Zdecydowali oni, że niedający się opamiętać wzrost drożyzny, wzniecający się wzburzenie ludności, same przez się

doprowadzić muszą do rewolucyjnego przewrotu.

Przyspieszenie naturalnego biegu wypadków spowodowałoby jedynie przelew krwi.

Nie mniej przeto na wypadek przewrotu, skompletowany rząd rewolucyjny zbiera się na codzienne posiedzenia sytuacyjne.

Prowincja natomiast pcha do rewolucji natychmiast.

Ogólne oburzenie skupia się na rządzie, który nie stanął na wysokości zadania.

Najbardziej umiarkowane demokratyczne koła wyrażają jednogłośnie opinie, że rząd musi podać się do dymisji, a ogłoszona być winna dyktatura.

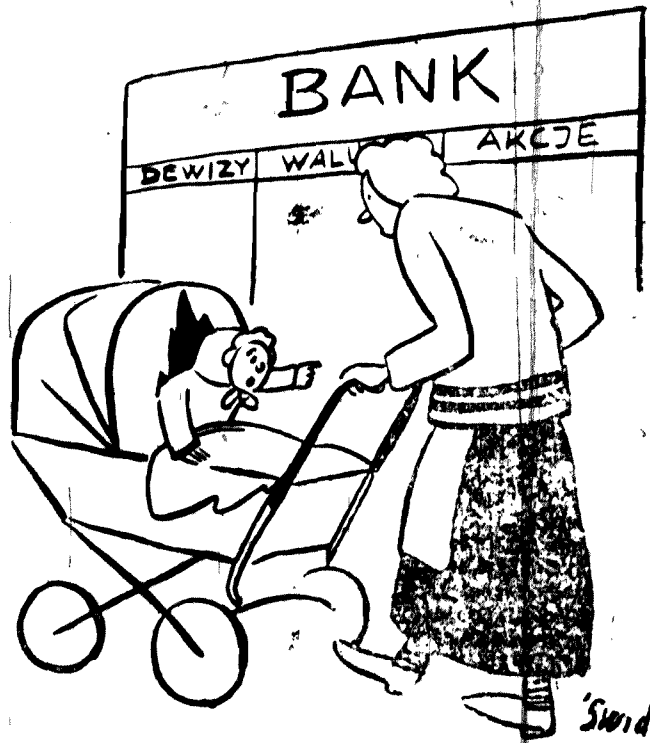
Kompetencje władzy dyktatorskiej ograniczyłyby się przede wszystkim do walki z komunizmem i z szalejącą drożyzną.

Polityką zagraniczną kierowałyby przewodniczący parlamentarnej Komisji spraw zagranicznych.

Zapowiedziane przez zarząd partii komunistycznej manifestacje niedzielne przeciwko faszystom, zostały odwołane.

Zwołano natomiast 17 wieców,

które wobec ogromnie naprężonej sytuacji nie obejdą się zapewne bez krwawych starć i rozruchów.



Niania (do Zosi): Czogo ty się drzesz?  
Zosia: Jak chce Ludzki i dwa Nobla!...

## Zycie handlowo-finansowe pójdzie dawnym torem

Nowe przepisy nie zarzucają walki ze spekulacją, ale i nie utrudniają stosunków z zagranicą

Dzisiaj w „Dzienniku Ustaw” ogłoszone będzie rozporządzenie p. ministra skarbu w porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości,

zmieniające gruntownie dotychczasowe zarządzenia de wizowe, wprowadzone przez rząd p. Witosa.

Nareszcie istniejąca dotąd komisja dewizowa nie była w stanie zadośćuczynić istotnym potrzebom życia gospodarczego.

Wypowiedziano niby śmiertelną walkę spekulacji walutowej, a w rzeczywistości spekulacja znalazła łatwo tysiące sposobów do wygania się z pod przepisów obowiązujących, a bieg życia gospodarczego, stosunki handlowe z zagranicą zatamowano zupełnie.

Oficjalny kurs dolara był śmieszny fikcją.

Najlepszym tego dowodem są sprawozdania z giełdy. Bywały dni, że transakcji dolarem nie dokonywano wcale, a wtek kurs określono „na oko”.

W rezultacie ktoś potrzebujący walut nie na spekulację, nie mógł ich dostać z zapasów bankowych uczciwie i otwarcie, gdyż żaden bank nie chciał sprzedawać dolara, notowanego oficjalnie po 130 tys. mk. np. gdy faktyczna jego cena w Gdańsku lub w kalkulacjach wynosiła około 200 tys. mk.

Lat wiece dotychczasowe przepisy dewizowe, po pierwsze, podrywały ustalające się

zaufanie zagranicy do naszych stosunków handlowych, nie pozwalały na najkorzystniejsze transakcje, a po drugie — sprzyjały

rozwołowi handlu pokatnego, na czarnej giełdzie, gdyż ktoś, komu w banku dewizowym odmówiono sprzedaży walut, musiał ich szukać u spekulantów, po cenie przez nich, normowanej.

Na dziś godz. 11-tą zwołana jest do ministerjum skarbu kon-

(Od warszawskiego korespondenta). ferencja prasowa na temat nowych przepisów dewizowych.

Istotną cechą nowych przepisów jest

ściśła kontrola nad użytkowaniem walut i dewiz kupionych w bankach dewizowych. Dotychczas nie wchodziło w to, co się dalej dzieje z kupioną przez klienta walutą. Wymagano zagranicznej faktury i konciec. Obecnie, oprócz faktury, okazać należy

kwit celny,

lub złożyć zobowiązanie, że taki kwit w określonym terminie się złoży. Słowem wymagany jest dowód, że pieniądze poszły na kupno i przewóz towaru, nie na spekulację.

Ścisłą kontrolę nad ruchem dewiz prowadzić będą specjaliści komisarze do spraw dewizowych.

bez których zezwolenia nie mogą być dokonywane żadne poważniejsze transakcje. Komisarze będą mieli prawo rewidowania ksiąg, aktów, korespondencji i t. d. w bankach i u komisjonerów dewizowych.

Prawo zakupu i odzyskania dewiz posiadać będą: P. K. K. P., wszystkie banki akcyjne i instytucje, którym p. minister skarbu udzieli specjalnego pozwolenia.

Prawo tylko zakupu udzielone będzie jeszcze niektórym przedsiębiorstwom bankowym, które otrzymają nazwę komisjonerów dewizowych.

Korzystanie z praw banków dewizowych i komisjonerów dewizowych wymaga specjalnych

b. wysokich opłat, w walutach obcych. Jakich — nie ustalono jeszcze.

Waluty sprzedawane będą na potrzeby istotne i ściśle ograniczone, przede wszystkim na zakup towarów i na spłatę długów zagranicznych.

Na kosztu podróży wyjeżdżających zagranicę

wywozić wolno tysiąc franków szwajc.

Specjalne przepisy regulować będą

transakcje z Gdańskiem. Wywozić tam będzie wolno tylko 250 fr. na kosztu podróży.

Co do lokat kapitałów zagranicą, to dozwolone będą jedynie za każdorazowym pozwoleniem komisarza do spraw dewizowych.

lokaty zagranicą nie dłużej, niż na 30 dni. Nowe rozporządzenie składa się z 58 paragrafów, a zawiera szczegółowe postanowienia w następujących dziedzinach:

1) Kupno i sprzedaż walut zagranicznych i dewiz; 2) zastaw walut zagranicznych i dewiz; 3) wywóz pieniędzy i walorów zagranicę; 4) lokaty pieniężne zagranicą; 5) inkasowanie należności zagranicznych za wywołone towary; 6) wypłaty z rachunków i z tytułu przekazów w walutach zagranicznych; 7) obrót markami polskimi z zagranicą; 8) przepisy specjalne, odnoszące się do górnośląskiej części województwa śląskiego; 9) wykonanie rozporządzenia i kontrola nad wykonaniem i 10) przepisy przejściowe.

Agencja prasowa „Varsovia” donosi, że minister skarbu p. Linde zdecydowany jest podnieść kurs złotego polskiego do

poziomu kursu franka szwajcarskiego. Podwyższenie to nastąpić ma w tych dniach.

Jest to krzykający obław spekulacji warszawskiej czarnej giełdy, z którą próżno się boryka rząd p. Witosa.

„Daily Telegraph” donosi, że premier Baldwin złoży w przyszłym tygodniu w Izbie gmin ważne oświadczenie w sprawie obrony państwa.

Z Rzymu donoszą, że prof. Cristina i prof. Caronia wykruli mikroba szkarlatyny.

Władze faszystki zajęły wczoraj rano przedmieście Mannheim.

Poincaré powraca w niedzielę do Paryża ze swojej letniej siedziby.

„Daily Telegraph” donosi, że premier Baldwin złoży w przyszłym tygodniu w Izbie gmin ważne oświadczenie w sprawie obrony państwa.

Z Rzymu donoszą, że prof. Cristina i prof. Caronia wykruli mikroba szkarlatyny.

Władze faszystki zajęły wczoraj rano przedmieście Mannheim.

Poincaré powraca w niedzielę do Paryża ze swojej letniej siedziby.

„Daily Telegraph” donosi, że premier Baldwin złoży w przyszłym tygodniu w Izbie gmin ważne oświadczenie w sprawie obrony państwa.

Z Rzymu donoszą, że prof. Cristina i prof. Caronia wykruli mikroba szkarlatyny.

Władze faszystki zajęły wczoraj rano przedmieście Mannheim.

Poincaré powraca w niedzielę do Paryża ze swojej letniej siedziby.

„Daily Telegraph” donosi, że premier Baldwin złoży w przyszłym tygodniu w Izbie gmin ważne oświadczenie w sprawie obrony państwa.

Z Rzymu donoszą, że prof. Cristina i prof. Caronia wykruli mikroba szkarlatyny.

## Wara wam wracać do Polski Paskarze i walutowe kanaje

Ruleta w Sopotach pochłania milardę polskich marek

GDANSK 27. 7. (Tel. wt.). W Sopotach napływ gości polskich bardzo duży. Wielec o groźnych przewrotach zdają się tutaj nie dochodzić. Sale ruletki zapełnione.

Zaszła, jedynie zmiana w związku ze spadkiem marki, co do wysokości stawek w grze. Ruletka robi miliardowe obroty.

## GIEŁDA

Notowania oficjalne. WARSZAWSKA

GOTÓWKA.	Modrzejów 1900, 1600.
Dol. St. Zjedn. 196.0000,	Norblin 375, 400, 380.
179.000.	Ostrowieckie 1—4 em. 2500,
Marki niemieckie 0,16.	2400, 2465, 5 em. 2425, 2225.
DEWIZY.	Ortwein 135, 185, 170.
Belgia 9,635, 8,880.	Rohm 300, 275.
Berlin 0,17 <sup>1</sup> , 0,17.	Rudzki 1—2 em. 875, 790, 830.
Gdańsk 0,17.	Starachowice 1—4 em. 950,
Londyn 905.000, 827.0000.	1010, 985.
New-Jork 197.500, 170.000.	Trzeźbina 300, 295.
Paryż 11.800, 10.800.	Urus 1 em. 790, 800.
Praga 5.875, 5, 370.	2 em. 333, 310.
Szwajcaria 32,200.	Pocisk 220, 200, 215.
Wiedeń 278,253.	Parowoz 225, 195, 200.
Włochy 7,900.	Zieleniewski 1400, 1500.
AKCJE.	Zawiercie 52000, 54000.
B. Dyskontowy 945, 1100.	Zwardów 43000, 45000, 44000.
B. Handlowy 1700, 1650, 1700.	Belpol 55.
B. dla Handlu i Przemysłu 313,	Borkowski 105, 120, 115.
275.	Jablkowscy 55, 48, 49.
B. Kredytowy 220, 250.	Transport i Żegluga 47,5, 39, 41
B. Małopolski 90, 95.	Polbal 30.
B. Przemysłowy Warsz. 90,	Cmielów 210.
87, 90.	Elektryczność 1630.
B. Przemysłowy we Lwowie	Haberbusch 730, 800.
75, 64, 70.	Spirytus 1950, 1750.
B. Zachodni 660, 680.	Polska Nafta 160, 140.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 260, 265.	Nobel 775, 750, 765.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn.	Lenartowicz 55, 46.
635, 640.	Pustelnik 190, 200.
B. wiazku Ziemian 80, 84.	Sila i Swiatlo 420, 620.
Kijewski i Scholtze 600.	Klucze 300, 250.
Eksploatacja soli potasowych	Kabel 290, 265, 270.
925.	Pol. Przemysl. Naftowy 950.
Cerata 600, 550, 560.	Skóry 100, 90.
Puls 2050, 2175, 2150.	Zach. Tow. 80, 60, 75.
Wildt 225, 290, 280.	P. Tow. El. 160, 130, 150.
Chodorów 860, 920, 870.	Pol. Tow. Handl. 15, 100.
Czersk 1400, 1525, 1450.	Spies 270, 260, 255.
Częstocice 6900, 7000, 6600.	
Gostawice 650, 725, 680.	
Michałów 750, 810, 765.	
Warsz. Tow. Fabr. Cukru	
10000, 10750, 10300.	
Łazy 100, 110, 105.	
Drzewny Przem. i Handel	
90, 82, 90.	
Tow. Kop. Węgla 1625, 1025,	
Ceglelski 165, 155, 160.	
Lilpop 230, 290, 250.	

## Miljonówka

We wczorajszym ciągnięciu Miljonówki wylosowany został Nr.

4.713.333

w R. K. O. w Warszawie.

# Panowie posłowie! Nie zabijajcie parlamentaryzmu polskiego

Jest to wąż roślina, którą należy otaczać szczególną pieczołowitością

## Inaczej — zginie

(Od warszawskiego korespondenta)

Jak było do przewidzenia, każde posiedzenie Izby w ciągu „krótkiej sesji lipcowej”, po dziesięciogodzinnych obradach, kończy się skandalem.

Jest to nicodownym następstwem ogólnego wyczerpania, które za łada podnieceniem wybucha namietnościami, przy sposobności zalatwiania wniosków nagłych. Wczoraj obowiązująca taka awantura pociągnęła za sobą wykluczenie dwóch posłów i połączenia z tem dla każdego z nich utratą półmiesięcznych djeł poselskich.

Pierwszy taki wniosek o inwentaryzacji i zabezpieczeniu ruchomości kościelnych,

a zwłaszcza skarbow w świątyniach Rzepitej, motywował poseł Jemielewski (Wyzw.), powołując się na to, że w Gnieźnie skradziono kosztowności i relikwie wartości 200 milionów marek złotych, czyli 5 bilionów marek polskich, a nie pociągnięto za to do odpowiedzialności niestarannych opiekunów.

Po przemówieniu ks. Lutowskiego, którego specyficzny ton wywołał niesłychane podniecenie, wyrażające się w krzykach i walentach w pulpity, nagłość wniosku odrzucono. (Ponowna wrzawa i krzyki).

Wniosek odesłano do komisji. Marszałek: Zamierzam przystąpić do następnego wniosku nagłego, zwracając uwagę, że w interesie Sejmu leży, aby nie utrać się zwyczaj, że przy nagłości wniosków zawsze musi być niepokój w Sejmie. (Głos na prawicy: Z jednej strony).

Zdaje się, że obie strony nie mają sobie nic do zarzucenia.

Drugi wniosek nagły domaga się bezwzględnego otwarcia szkół powszechnych i średnich w okolicach zamieszkałych przez ludność ukraińską i białoruską.

Po przemówieniu ministra oświaty Głabińskiego, który zwrócił uwagę, że dla znanych powodów szwankuje także organizacja szkolnictwa polskiego, nagłość wniosku odrzucono. Daje to

pochop do wrzasków,

zakńczonych wyjściem rusinów wśród grznotu okrzyków i oklasków na prawicy. Prezes klubu ukraińskiego p. Podhorski, zostaje przy tej sposobności wykluczony z jednego posiedzenia.

Podejrzana skwapliwość.

Szczegółne zainteresowanie wywołał wniosek nagły posła Miedzkiego (gr. Dąbskiego), krytykujący skwapliwość, z jaką ministerjum spraw wojskowych kazało zwręcić spadkobiercom hr. Hutten - Czapskiego w naturze zabranych przez wojskowość 35 koni, 9 wozów i 14 uprzęży. Inni obywatele kraju, dotknięci rekwizycją, ale pozbawieni wpływów, nie doznają podobnej względności.

Minister Szeptycki odpowiedział, że zarządzenie to nastąpiło na żądanie ministerjum skarbu.

Niepotrzebnie wyrwał się p. Załuska, doprowadzając do nowego skandalu. Oto obrazek z natury:

P. Załuska: Mam dziś do czynienia z atakiem na froncie drugorzędnym. Jesteśmy w obozie wśród starych ślepych szkap.

P. Anusz: Dziękujemy za karekt.

P. Rudziński: Czy to nie są błazeństwa? Robienie parodji z Sejmu.

P. Załuska: Na prawicy jest jednomyślna opinia, której dał wyraz prezes Witos w Sanoku, że armia była i jest żrenicą narodu i że trzeba z nią być bardzo ostrożnym.

Z. Nowicki: A kto zlewał wodę naczelnego? Kto zlewał gen. Szeptyckiego?

P. Rudziński: Panie marszałku, 5 minut minęło. Marszałek obrócić takiego prowokatora, jakim jest Załuska?

Marszałek: P. Rudzińskiego wykluczam na jedno posiedzenie.

P. Rudziński: Bardzo mi przyjemnie, przynosi mi to zaszczyt.

Głosy: Obronca p. Załuski. To będzie Pana historyczną zasługą.

P. Rudziński: Niech mnie wyniosa.

P. Polakiewicz: A jak Dubanowicz krzyczył Miedzkiemu, że jest prowokatorem, to go pan marszałek nie wykluczyl i nawet nie przywołał do porządku.

(Wrzawa, bicie w pulpity).

Ostatecznie nagłość wniosku odrzucono, a sam wniosek odesłano do komisji wojskowej.

„Drobniaki”

Przed temi budującymi scena mi Izba przyjęła w ciągu dnia w drugich czytaniach projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów według referatu posła Chełmońskiego i projekt ustawy emerytalnej. Nadto rozpoczęto obrady nad projektem ustawy o podatkach komunalnych.

Koniec posiedzenia o godz. 8 m. 40.

# Kamigłówni Urzędu statystycznego do obliczenia drożyzny

Jak cztery osoby, mają pożywić się jedną trzecią częścią jajka?

Fryzjer raz na miesiąc

Dnia 1 sierpnia zbiera się w Urzędzie statystycznym podkomisja, mająca rozważyć i zaprojektować plenum komisji drożyznianej odpowiednie zmiany w dotychczasowej metodzie obliczania.

Sprawa ta bardzo żywo obchodzi dzisiaj całą Polskę. Dnia 2 sierpnia odbędzie się bowiem plenarne posiedzenie komisji drożyznianej, która ustali wskaźnik za miesiąc lipiec.

Leży więc w interesie całej ludności pracującej — tak urzędniczej jak i robotniczej, ażeby ten wskaźnik drożyzny nie był fikcją, lecz odpowiadał

istotnemu stanowi kosztów utrzymania.

Obawiamy się, że obecny wskaźnik nikogo nie zadowolil. Podkomisja bowiem zmian zasadniczych nie projektuje. Co najwyżej zmianie ulegną terminy ogłoszenia wyników. Odtąd mają być ogłaszane dwa razy na miesiąc. Poza tem podkomisja projektuje obliczanie różnicy kosztów utrzymania nie według cen przeciętnych ze wszystkich czterech tygodni, lecz z cen przeciętnych

ostatniego tygodnia.

Natomiast metoda obliczania pozostanie stara, ze stycznia 1921 roku, kiedy to reszta robotnicze dostawały „deputaty” fabryczne lub urzędnicze. Komisja i nadal będzie związana tą metodą, tak krzywdzącą ludność pracującą.

Normy spożycia, jakie instrukcja z roku 1921 wymienia, są wprost śmieszne.

Istnieje pięć tablic: żywnościowa, opałowa, mieszkaniowa, kulturalna wreszcie odzieżowa. Każda tablica uwzględnia potrzeby

rodziny parjasów, nie zaś normalnych ludzi, robotników czy inteligencji.

Najważniejsza z tablic, żywnościowa, bije w oczy swoją niewspółmiernością. Dzienne norma chleba dla 4 osób wynosi tu zaledwie 3 funty (w wojsku każdy żołnierz otrzymuje blisko 2 fun.) maki 0,60 fun., kaszy 3 funty, zaś normę ziemniaków — które są najtańszym produktem — zwiększa się do 6 funtów.

pozycja mleczna wynosi trzy ćwierci, więc

nie całą kwartę.

A przecież w rodzinie pracowniczej jest dwoje dzieci.

Normy tuszczów są jeszcze bardziej krzywdzące: ćwierć funta słoniny, 3 luty masła i 20 funtów mięsa dziennie na rodzinę czteroosobową! Cukru — 3½ luty. Ale największa pozycja są jajka; 0,30 dziennie na 4 osoby. Jak cztery osoby może się podzielić

jedną trzecią części jajka?

Czemże się ta rodzina karmi, jeśli ma chleba zamiła, mięsa zamiła, tuszczów, mleka i cukru zamiła, a jajem może dzielić się tylko teoretycznie?

W tabeli II (opał, światło i pranie) norma spożycia wynosi

15 funtów węgla.

To zaledwie starczy do skromnego obiadu. A gdzie jest węgiel do pieców w zimie, do kociacji, śniadania?

Na oświetlenie instrukcja wyznacza 8 funtów nafty. A wszak gaz i elektryczność kosztują sto razy więcej.

Na nycie 4 osób i pranie bielizny wypada w instrukcji tylko 3 luty zwykłego mydła!

Pozycji III i IV nie omawiamy aczkolwiek potrzeby szkolne (książki, które są tak drogie, ołówki, zeszyty, papier i t. p.) mierzone są na cały rok wartością 60 kajetów, potrzeby kulturalne — dwoma najtańszymi biletami do teatru, a

fryzjer raz na miesiąc.

Zato tablica płata — odzieżowa — bije znow rekord bezmyślności: 1 gotowe palto na 6 lat dla ojca i matki (dzieci chodzą z koszulą w zębach okrągły rok!), 1 gotowy garnitur męski na 5 lat i

ubrania kobiece na 6 lat,

ornz ubranie robotnicze dla ojca i matki raz na rok. Bielizna dla całej rodziny mierzona wartością jednej koszulki na miesiąc! Wreszcie trzy pary gotowego obuwia na rok i 3 pary żelówek. Oto wszystko.

ABe. I

# Szpaczek, który gwizdał na polaków na Śląsku

Niechaj sobie pofruwa w Pradze

W Warszawie niema dlań miejsca

(Od warszawskiego korespondenta)

Do czego dochodzi bezczelność czeska, dowodzi fakt, jaki przytoczył wczoraj na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych poseł Bobek. Stwierdził on mianowicie, że wyznaczony przez rząd praski na stanowisko posła czeskośluskiego w Warszawie, p. Szpaczek, był jednym z przywódców walk przeciwko polakom na Górnym Śląsku.

Jeżeli rząd polski nie poinformowany o tym fakcie, dzielił swego agrément, to powinien je natychmiast cofnąć i nie dopuścić do przyjazdu p. Szpaczka do Warszawy.

Dodać należy, że p. Bobek jest członkiem klubu „Piasta”, że zatem nie można go podejrzewać o chęć dokuczenia rządowi.

# Pełno było radości wśród urzędników

Rząd uspokoił ich mocnym słowem

„Żadnych dodatków -- czekał 1-gol!”

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj w sferach urzędniczych rozszalała się pogłoska, że pensja sierpniowa zostanie wypłacona pracownikom państwowym nie, jak zwykle, pierwszego, lecz w dniu dzisiejszym.

Pogłoska ta stała powstawała, że rząd odmówił wypłacenia jakiegokolwiek dodatku nadzwyczajnego więc przypuszczano, że wczesniejszym wypłaceniem pensji wyrówna się krzywdę.

Ale, niestety, była to tylko

podgłoska. Coprawda, sprawa ta zajmowała się w piątek Rada ministrów i ministrowie: skarbu — p. Lindt, kolei żelaznych — p. Karliński, poczt — p. Moszczeński, oraz pracy — p. Darowski projekt taki popierali, lecz większość się na to nie zgodziła.

Wobec tego urzędnicy otrzymają pensje 1-go sierpnia, a dodatków za lipiec żadnych prócz procentowych, zwykłych.

# Cukrowe obiecanki na sierpień

Na konferencji w sprawie przydziału cukru sierpniowego pod przewodnictwem nac. wydziału aprowizacyjnego M. S. W. p. Strzeleckiego uchwalono to następuję

Miesięczny przydział cukru, wynoszący 400 wagonów, dostarczany bezpośrednio miastom spółdzielniom przez cukrownie pozostał bez zmiany.

Podziału dokona później nadzwyczajny komisariat zwalczający drożyzny. Dokonany on zostanie prawdopodobnie bez poważniejszych zmian.

W ogólnej ilości cukru województwo śląskie i Warszawa otrzyma po 60 wagonów, inne miasta razem około 85. reszta przypadnie spółdzielniom, organizacjom rolniczym i t. d.

# Słuszne zarządzanie Kogo stać na drodze „bady” Tego stać i na paszport zagraniczny

Od dnia dzisiejszego ministerjum spraw wewnętrznych podniosło znacznie opłaty za paszporty zagraniczne i wizy. Zwykły paszport zagraniczny na jednorazowy przejazd kosztować będzie 500,000 mk., wielokrotny 1,000,000 mk. Pozwolenie na ponowny wyjazd 150,000 mk. Wiza jednorazowa dla cudzoziemców 150,000 mk., wielokrotna 1,500,000.

# Sprawa komunistów w Sądzie Okręgowym

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj na wokandzie VIII wydziału sądu okręgowego znalazła się sprawa Lechoka Amstera i Isckla Mowszowskiego, oskarżonych o uprawianie agitacji antypaństwowej. Obaj oskarżeni zatrzymani zostali na początku r. b. na granicy polsko - bolszewickiej.

# W zaciścu więziennym blegną dni życia p. Stücgolda

(Od warszawskiego korespondenta).

Już od dawna nie słychać o p. Stücgoldzie. To też zaczynają kursować ogłoski, że ten król waluciarzy już korzysta z wolności. Jest to najzupolniejsza nieprawda.

Już o godz. 5½ rano, donośny dzwon więzienny Mokotowskiego zrywa p. Stücgolda na nogi. Trzeba się przedko umyć, ubrać, zewnętrzną wykład do prowadzić do potażku, bo natychmiast po śniadaniu drzwi cell się otwierają, ukazuje się w nich dozorca więzienny, którego Stücgold obowiązuje się przywitać krótkim raportem, w postaci na „Raczność”.

Krótko trwa słodka chwila o twartych drzwi. Niemity zgryzły kluczy w przekręcanym zamku, przypomina p. Stücgoldowi, że to nie „czarna gładka”, a tylko „nole-dynka” na 1-ym piętrze więzienia.

Władze więzienne pozwoliły Stücgoldowi palić papierosy. W donoszeniu t. zwanych „walkiek” nie udzielono Stücgoldowi żadnego przywileju.

Podczas spaceru jednogodzinnego na równi ze wszystkimi siedzącymi w pojedynkach, na obliżu p. Stücgolda wykłwita ironiczny, pełny pogardy uśmiech.

Podczas oglądania cel przez więzie Stücgold bardzo się skarży, na nudy i brak zajęcia w więzieniu.

A możeby władze więzienne dostarczyły p. Stücgoldowi jakieś zajęcie?

Chłop zdrowy, nie stary, nauczyłby się może jakiego rzemiosła.

Jak wyjdzie na wolność, a już „czarna gładka” do tego czasu rozgromiła, będzie miał jakiś fach w ręku.

# Nacjonaliści rosyjscy porównują dołę prawosławia w Polsce i w Sowietach

Rozbiórkę soboru na pl. Saskim nazywają „nietaktem” A jakby nazwali carskie prześladowania katolicyzmu?

gazeta „Nowoje Wremia” stwierdza, że ostatnio wystąpienie patr. Tichona przeciw Polsce i papieżowi, są wymieszane na Tichonie przez rząd sowiecki.

„Nowoje Wremia” nie wierzy aby patriarchy natychmiast po zwolnieniu go z więzienia, nie komunikują się z metropolitą Dionizym, i nie posiadają ściślejszych danych o sytuacji cerkwi prawosławnej w Polsce sam z siebie rozpoczął walkę z papieżem i rządem polskim w obronie prawosławia.

„Nowoje Wremia” dodaje od siebie:

Wiemy dobrze, że rząd polski nie rozstrzeliwił biskupów prawosławnych i duchownych, nie ma w Polsce bolszewickich „żywych cerkwi”, owarcie odprawiana jest służba Boża i wyznawana wiara prawosławna.

Jeśli rząd polski dopuścił się tak nietaktownych postępów w stosunku do narodu rosyjskiego, jak rozbiórka soboru w Warszawie, lub zamknięcie cerkwi w innych miejscowościach Polski, to naturalnie wszystko co uczynił rząd sowy. w Rosji, jest bez wszelkiego porównania straszliwsze.

# „Zadumień walczą z zapowietrzonemi” Kroplą się wodą święconą

MOSKWA, 27.7. (tel. wł.). Do jakiego stopnia zaostrzenia doszła walka pomiędzy tak zw. „żywą cerkwia”, a „stronictwem patriarchy Tichona, pokazuje fakt następujący. Przed kilku dniami parafia jednej z moskiewskich cerkwi poprosiła patriarchę o odprawienie w tej cerkwi nabożeństwa. Otaczający Tichona kier oswiadczył, że ponlewał, cerkiew w której odprawiali nabożeństwo popł „żywej cerkwi”, uważać trzeba za zniważoną,

przeto patriarchy przed rozpoczęciem nabożeństwa musi pokropić cerkiew święconą wodą. Po pokropleniu i nabożeństwie urządzili parafianie w tej samej cerkwi wiec, na którym postanowili wydać swoje poprzednie duchowienstwo, należące do „żywej cerkwi”. Zauważać trzeba, że władze sowieckie są bardzo zadowolone z tej walki i wszelkimi sposobami podtrzymują antagonizm pomiędzy zwalczającymi.

# Szwedzi nie ufają Sowietom Nie chcą rozpocząć układów handlowych

(H). Zaraz po zawarciu układu handlowego z Danją rząd sawiecki rozgłosił szumnie, że w najbliższych dnach nastąpi podpisanie takiego samego układu ze Szwecją. Okazuje się jednak, że szwedzi nie spieszą się zawiadzić z wejściem w bliższe stosunki z sowietami. Premier szwedz-

ki oświadczył przed paru dnami przedstawicielowi Rosji sowieckiej w Sotokholmie, Osinkiemu, że rząd szwedzki nie może nawet w przybliżeniu określić daty, kiedy chciałby rozpocząć pertraktacje z rządem sowieckim w sprawie traktatu handlowego.

# BIEDNA MATKA

## Z rozpaczy rzuciła się pod tramwaj na ulicy Chłodnej

(Od warszawskiego korespondenta)

Zamieszkała w domu Nr. 13 przy ul. Młynarskiej Helena Staryńska, żona pracownika warzchołki, która pracowała w cmentarni przy ul. Chłodnej, wczoraj o godz. 5 min. 45 rano wystrzeliła z rewolweru w kierunku męża Wacława na pobliskim placu Kercelago w celu zabicia go. W tym celu kupiła artykuły żywnościowe.

Opuszczając mieszkanie, Staryńska...

dzieci swe bliźnięta, dziewczęciemiesięcznych Wacława i Janusza przerosła z kołębli do łóżka i pozostawiła pod opieką 10-letniej córki Heleny.

Po upływie trzech kwadransów, gdy małżonkowie powrócili do mieszkania, spostrzegli ze zdziwieniem...

### że na łóżku śpiła tylko

Helena i mały Janusz, natomiast drugiego bliźniaka nie było. Przerażeni zaczęli szukać dziecka po wszystkich kątach mieszkania, a gdy podnieśli zasłonięte łóżko pierzynie, ujrzeli małżeństwo.

nie dające już znaków życia lecz jeszcze ciepłe.

Oszalała matka ujęła dziecko w ramiona i pobiegła do najbliższego szpitala św. Stanisława Dyżurny lekarz zastosował sztuczne oddychanie i inne zabiegi, lecz niestety...

wszelki ratunek

okazał się spóźniony.

Biedna kobieta wróciła do domu i złożyła dziecię do kołyski.

## Fotografia uciętej głowy kobiecej

### Jest do obejrzenia w komendzie policji powiatowej

(Od warszawskiego korespondenta)

Przed dwoma miesiącami w pobliżu Błonia, w reze Utracie, dzieci rybackie wyciągnęły zwłoki kobiety bez głowy.

Dnia 20 czerwca znaleziono oberżniętą głowę.

Kim jest zamordowana — dotychczas ustalić się nie udało.

W komendzie policji powiatowej (Nowy Świat 1) znajduje się fotografia znalezionej głowy. Rysy twarzy wystąpiły dość wyraźnie.

Byłoby pożądane, aby zainteresowani, którym zginęła z rodziny kobieta, zgłosili się do komendy, celem obejrzenia fotografii, aby ustalić tożsamość zamordowanej. Doprowadziłoby to także do wykrycia mordercy.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, że włosy ofiary są ciemne, czoło wysokie, uźbienie zdrowe, choć w dolnej szczelce z lewej strony brak kilku trzonowych zębów.

## Niechaj pan sędzia spróbuje na mojem miejscu

Pisma berlińskie podają opis zabawnego zdarzenia, którego widownia był sąd okręgowy w dzielnicy Moabit. Przed sądem, jako oskarżona o liczne kradzieże w południowej części Friedrichstadtu, stała pokojówka z hotelu p. Milli S.

Do hotelu tego zjeżdżali licznie cudzoziemcy, szczególnie Amerykanie. Kradzieże bardzo sprytnie dokonywane stawały się coraz częstsze i niesposób było wykryć złodzieja.

Dopiero jednemu z najbardziej inteligentnych defektywów berlińskich udało się ujść winowajcę dzięki sprytowi i wścigowości, zajął bowiem charakterystyczny amerykański trykocy z obciążoną wykładkami karabianami do owego hotelu. Skusił tedy p. Milli S. i uścisnął ją mocno w rękach.

Podczas rozprawy w czasie przesłuchiwania świadków oskarżenia prokuratora p. Milli S. zachowaniem całym i wyla-

dem dawała wyraz niestychanej skuchy i wstydu. Wzruszony tem przewodniczący sądu zwrócił się nakonie do oskarżonej z łagodnym ojcowiskiem zapytaniem:

— Dlaczego właściwie dopuściła się pani tych kradzieży? Przecież jak zeznają świadkowie, zarabiała pani napiwkami więcej niż pani na życie byłoby potrzeba.

Na to z ust zaplakanej winowajczyni wyrwał się ton niezbyt stosowny, ale zato zupełnie szczerzy krzyk serca:

— Ach! panie przewodniczący niech pan spróbuje być jak ja w takim hotelu i mieć pan zobowiązań, jakie ciudne rzeczy ci ludzie z Ameryki i skądinąd przywożą! Skusiłoby pana z pewnością tak samo!

Widocznie sąd uznał do pewnego stopnia słusność obrony p. Milli S., bo została zasądzona stosunkowo krótkie więzienie.

## Epidemia masowego obłędu Pracownicy cmentarni pod wpływem prażącego słońca wpadli w szal fantastycznego tańca

Niezwykle zdarzenie miało miejsce w tych dniach na cmentarni w Valenciennes. Pracownicy tam kilkunastu robotników zatrudnionych przy konserwacji grobów.

Od dłuższego już czasu w cmentarni odwiedzali szalone upaty.

Wczoraj do rozpaczy doprowadziły upał i cięć. Ludzie byli zupełnie niezdolni do jakiegokolwiek pracy i padali poproszeni o pomoc.

Wskazywano im mogiły oddychać rozpalonym powietrzem i kłóć im w oczy.

Na cmentarni było cokolwiek chłodniej niż w mieście, ale mimo to robotnicy odczuwali okropne przemoczenie.

Olóż w tych dniach doszło do tego, że jeden z robotników, wyčerpany strasznym gorącem,

wpadł w szal, rozebrał się do naga i zaczął tańczyć fantastyczny taniec.

Towarzysze zrazu oniemiaли ze zdumienia, ale stopniowo zaczęli ulegać magnetyzującemu widokowi

tańczącego nagasa.

Po chwili, jakgdyby pod wpływem jakiegoś wyższego nakazu, zaczęli znowa zdejmować ubrania, a gdy pożyłby się już całości odzieniu,

puścili się w zawrotny taniec wokół pomnika poległych podczas wojny.

Zawiadomiona o niezwykłym wypadku policja przybyła późno i po bardzo długim szamotaniu się, zdolała poskromić szaleńców.

Przy badaniu robotnicy nie umieli dać

żadnych wyjaśnień. Prawdopodobnie było to masowe porażenie słoneczne. W każdym bądź razie, podobnie oryginalny objaw wystąpił, zdarzył się po raz pierwszy.

drodzc, mijali na ul. Chłodnej elektrowóz linii „Powiśle” Szaniawska odtrącając ramie męża

I rzuciła się pod tramwaj

Motorzysta Antoni Zurawski, mimo, że jechał z szybkością maksymalną, zorjentował się w oka mgnieciu i puścił w ruch hamulec i wagon zatrzymał na miejscu.

Desperatka znalazła się przy samej desce tramwajowej

zaś ręce jej i stopy tuż przy kołach.

Elektrowóz nieco cofnięty, a omdlałą przewiózł ją przy pomocy przechodniów do bramy domu Nr 58.

Lekarz Potowia stwierdził potłuczenie lewego obojczyka i zdrapanie rąk i po opatrunku pozostał w niebezpiecznym na miejscu.

## Eksplozja „prywatnego” arsenału

### pod Warszawą

### Zbiegli puszkarze zostali już ujęci

Letnicy, przebywający na wczasach w Wołominie i okolicy

zostali zaalarmowani

niezwykle silną detonacją. Po chwili spuszczono krwawą łunę na nieboskłon i kłęby dymu, wydobywające się z jednego z domów we wsi Małej Czarnej.

Okazało się, iż

pastwą płomieni

padł parterowy domek, zajmowany przez jakąś rodzinę izraelicką, nigdzie niemeldowaną. Straż ogniowa znalazła

wśród gruzów i doniołów beczkę od prochu, karabin francuski, naboje armatnie i dwa rewolwery.

Lokatorzy domu znikli jak kamfora. Służącej również nie można było znaleźć, ale wko-

tu wykryto ją

w dworku sąsiedniego domu.

gdzie schroniła się przed ewentualnym pościgiem.

Stawiona przed policją, usiłowała zapewniać, iż pożar powstał wskutek wybuchu

maszynki naftowej,

i w żaden sposób nie chciała wydać nazwisk swych przynędo Radzymina.

pałów. Jednak wzięta w krzyżowy ogień pytań, zdradziła ich incognito i wskazała kierunek, w jakim uciekła.

Dowiedujemy się w ostatniej chwili, iż policji udało się pochwycić

zawoźców arsenału.

Całą rodzinę przewieziono

do Radzymina.

## „Ach, te małpy z operetki”

John Daniel — mezzosoprán „Wodewillu” nowojorskiego, kona z tęsknoty za prima-balleriną Publiczność rozbiła kasę i tratuje małe dziewczynki

Miss Alice, Cunningham — prima-ballerina jednego z „music-hallów” nowojorskich odbywała kilkanaście lat temu tournée artystyczne po Afryce.

Po szeregu występów w Aleksandrii, Marokku i Tunisie, panna Cunningham dostała w wypadku od władz municypalnych Marokko

wspaniałą okaz antropoidalnej małpy

z gatunku gibbona.

Prima-ballerina upodobała sobie zmysłne zwierzętko, tem więcej, że małpa zdradzała pewne zdolności wokalne.

Artyстка nadała swemu pupilowi imię John, zaś koledy p. Alicji dodali mu nazwę Daniela, dopatrzwszy się w nim

wielkiego podobieństwa do dyrektora music-hallu.

A pan dyrektor słyszał z przyrodzonego wstępu do placenia

głaz.

Któregoś wieczoru, gdy dawano „Targ na dziewczęta”

John Daniel

stał się na własnym ognisku u belki za kulisania, nagle zeskończył i zaczął wtórować bohaterce operetki dość czystym mezzo-sopranem.

Rozumie się, że małpa zawodziła raczej, niż nuciła bez słów, ale to wystarczyło do wywołania ogólnego zachwytu nad jej zdolnościami. Użyto więc John Daniela do pewnych egzotycznych sztuk, gdzie w grę wchodziły zwierzęta.

Music-hall robił na tych małych atrakcjach duża kasę. To zachęciło dyrekcję do „zaangażowania” kilku jeszcze innych małp, jak goryla i orangutana.

Małpy, po niedługiej już truszcze, doszły do perfekcji. Umiały się znaleźć przy stole, jadały,

używając noża i widelca, pty toasty, grały sceny miłosne.

Trzeba jednak nieszczęścia, że jedna z nich

wzniciła raz ogień w budynku teatralnym.

Pożar wprowadził zaraz stumiono, ale biedna małpa poparzyła się tak boleśnie, że wkrótce zdechła. Rozumie się, że wskutek tego trzeba było spektakl przerwać.

Innym razem, goryl wypił, pozostawiony przez kogoś de-naturat i oslepl.

Pozostał jeszcze John Daniel. Ale i on wkrótce podzielił los swych

ziomków.

Pewnego dnia, miss Cunningham, jego protektorka i opiekunka, wyjechała z Nowego

Yorku do Londynu, zostawiając teatrowi swego pupila.

John Daniel poznał i zajął swój wyrażał w niezmiernie smutnym nucił. Stracił apetyt i był bardzo niespokojny.

Natwidocznym tęsknił.

Gdy któregoś wieczoru miało dać sztuczkę „cow-boyów” skłą z Johnem i biletu były już wyprzedane, rozmówiany w swej pani Gibbon ukrył się pod rampą. Prózno reżyser i służba poszukiwali „aktora”.

Tymczasem publiczność była mocno podniecona nowem małpiem zawodem

i nie chciała zgodzić się na ten kawał teatralny.

Rzucono się do kasy z żądaniem zwrotu pieniędzy i w prześciankach straszono dwójce dziewcząt. Strasza bowiem bywa nowojorska publiczność „cow-boyowska”. A tymczasem John Daniel

leżał martwy pod rampą teatru. Zdechł z tęsknoty.

## Wolała śmierć, niż powrót do Sowdepji

Marja Zajczyk, rosjanka, licząca lat 24, mieszkała od pewnego czasu w Choszczówce w wili Piotrowskiej.

Przeżyła ona całe picikło holszewickie i drżała na myśl o powrocie do Rosji.

W ostatnich czasach dowiedziła się, iż ma być wysiedlo-

na. Nieszczęśliwa wzięta tak to do serca, iż postanowiła raczej umrzeć, niż podporządkować się surowemu prawu.

Przez kilka dni wahała się jeszcze, ale w końcu zdobyła się na krok stanowczy: znalazła ją wiszącą na strychu obory.

## Pałacze — do apelu! Kto najprędzej — kto najwolniej?

W Paryżu — oczywiście wszelkich nadzwyczajności — odbył się niedawno oryginalny konkurs.

Chodziło o to w jakim czasie można najprędzej wypalić papierosa?

Nagrodę otrzymał pewien smok, który uporał się z papierosem w ciągu 1 minuty 57 sekund.

Jest to istotnie rekord szybkości, jeśli się zważy, że papierosy francuskie są grube i bez-

mundszteków, czyli „ustników”.

W drugim konkursie przeciwnie chodziło o to, kto najdłużej potrafi palić jednego papierosa?

Zastrzeżone było, że nie wolno powtórnie zapalać papierosa i sędziowie konkursowi dyskwalifikowali pałaczy, którym papieros zgasał.

Palne pierwszeństwa w tych zawodach osiągnął flegnatyk, któremu jeden papieros wystarczył na 40 minut.

## Zbuntowane krowy stratomowały pięciu murzynów

### Strasne skutki katastrofy kolejowej

W odległości 20 mil na wschód od Rockford w Stanach Zjednoczonych wykołent się pociąg towarowy składający się z 71 wagonów, naładowanych bydłem. Pociąg zjechał z Omaha do Chicago.

Wykolejenie nastąpiło wskutek zepsucia się dolnej części jednego z wagonów. Skutki były straszne. Był to w panicy strachu uciekało z rozbitych wagonów, tratując robotników kolejowych.

W ten sposób poniosło śmierć pięciu murzynów, a kilkunastu odenioso mniej lub więcej niebezpieczne rany.

Kilkaset krowów błąka się obecnie po okolicy, jest obawa aby nie zdziczała wskutek wypadku. Wszystkie pociągi pasażerskie linii Chicago — Milwaukee musiały się cofnąć i innymi drogami przybyć do Chicago.

## Wesoły pogrzeb

Pewien Anglik z Kent, którego razily zawsze zarnaszaty w orszaku pogrzebowym i ponury nastroj ceremonii żałobnej, zstrzeżł sobie umierając, aby pogrzeb jego był możliwie wesoły i barwny.

Rodzina zastosowała się w zupełności do życzenia zmarłego. Trumna była emalowana na biało i miała srebrne ozdoby. W kościele wybrano specjalnie z pośród białosłwych przeznaczonych do uroczystości weselnych.

Wszystkie kobiety wchodzące w orszak pogrzebowy, przywdziały jasne i bardzo kolorowe suknie; wdowa postępująca za trumną, miała suknię jasno-popielatą, syn zaś i córka zmarłego ubrani byli na niebiesko.

W pieśniach nagrobnych brzmiały tylko wesołe nuty, a także pastor wygłaszający mówię, rad świętą, mogiła, nadał swym słowem charakter radości pogodny.

## ZNAJDE GO I ZABIJE” Tak napisał pewien lekarz do komisarza policji

Jeden z komisarzy policji nowojorskiej otrzymał list niezwykłej treści, podpisany przez znanego i ogólnie szanowanego lekarza dr-r. Mock-Buntona.

„Po trzech latach cierpliwego poblazania postanowiłem po gruntownym namyśle, zabić osobę, która od trzech lat nadsiła mi listy z ofertami, od trzech lat telefonicznie op mnie przedstawienie „proza” pięć tylko minie, ale i monet żonie.

Zabicie tego osobnika, to jedynie wyście z utrzechci.

Przed trzema miesiącami o sobą grożąc pisala, że zabije

ma córke Patrycję. I rzeczywiście, o północy wrzucono przez okno do pokoiku, gdzie dzie wczę spało, cegła, która upadła w niewielkiej tylko odległości od dziecka.

Oddałem sprawę władzom federalnym i policji. Nie wykryto sprawcy.

Wobec tego przysięgam, że ja zabiorę się do wyszukania sprawcy, czy sprawczyni i skrece mu czy jej kark przy pierwszem spotkaniu. Nie użyję żadnej brozi i nie oddam sprawy do sądu. Dr. Mack-Burton”.

## Droższe od brylantów Nowa odmiana szlachetnych kamieni

Niespełna przed rokiem odkryto przypadkowo w Indiach w pobliżu dawnych kopalni szafirów, na głębokości 1 i pół metra pod powierzchnią ziemi ka-walki popielato-niebieskiego kamienia, o chropowatej i niepozornej powierzchni, ważące tylko po kilka karatów.

Blizsze badanie mineralogiczne wykazało, że jest to nieznaną dotąd niebieski gatunek cyrkonu. Po oszlifowaniu ty-

ten posiada nadzwyczajne właściwości. Na większych oszlifowanych płaszczynach barwa niebieska mieni się po krawędziach zieloną i żółtą. Największy oszlifowany okaz ma 35 karatów.

Kamień poszukiwany jest przez bogatych amerykanów, w Europie dotychczas mało znany, a co do ceny, to przewyższa najcenniejsze brylanty.

Przekonywamy się, że kamień

## „Psychologia”, która zwyciężyła na wyścigach i zalechała na kazanie angikańskie

Zabawne nieporozumienie między duchownym a nabożnymi

Pewien kaznodzieja angikański podczas nauki niedzielnej przeplatał wywody swoje naukowymi zagadnieniami.

Przed wiec z przejęciem: „Wszystcy obczni zajmują się nniejsz wlecej

psychologia”.

Chóraby śmiech poważnych oby wateci z pierwszej lavy kościelnej był mu odpowiedzią.

Niestroniony kaplan podnosi głos i mówi dalej:

„Psychologia jest rzeczą bardzo ważną”.

kaplan przerywa kazanie, podchodzi do ławom i zapytuje: — Czerim właściwie naci sie na niewłaściwym miejscu i bez widocznego powodu. Czyż psychologia zdanie waszem nie jest rzeczą ważną?”

— Bardzo ważna. Każdy z nas grał na tę

klacz wyścigowa.

Dzisiaj mamy przesy pełne. — „Psychologia” w biegu wczorajszym wzięła pierwszą nagrodę.

Odpowiedź pochodziła z głębi przekonania i z dna naiwności.

